Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 218 Środa, dnia 8-go sierpnia 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem. Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Polska „wola zwycięstwa"

jak mówi Marszałek Piłsudski, nie da się przestraszyć jednem niepowodzeniem

DRUGI LOT POLSKI PRZEZ ATLANTYK

przygotowują orły naszego lotnictwa

TYM RAZEM POLONJA AMERYKAŃSKA SYPNĘŁA GROSZEM

Bezpośrednio po smutnych wieściach o locie Kubali i Idzikowskiego „Hasło" otrzymało głuchą wiadomość o przygotowywanym gdzieś przez kogoś drugim polskim locie przez Atlantyk.

Takich wiadomości nie wolno podawać bez sprawdzenia. Dlatego też, rezygnując z „sensacji" powstrzymywaliśmy się z podaniem jej do wiadomości powszechnej.

Dziś otrzymujemy obszerne informacje na ten temat. Korespondent „Hasła" w Warszawie dowiaduje się z miarodajnego źródła co następuje:

Już w najbliższych tygodniach mają wylecieć do Ameryki kpt. Kowalczyk i pilot cywilny Klisz.

Sam projekt tego lotu powstał jeszcze w roku ubiegłym, kiedy bawiła w Polsce wycieczka Polonji amerykańskiej z ławnikiem miasta Chicago p. Adamkiewiczem na czele.

P. Adamkiewicz zetknął się w Poznaniu z kpt. Kowalczykiem i wspólnie ułożyli projekt lotu. Bezpośrednio po przybyciu do Ameryki p. Adamkiewicz zorganizował komitet, który zajął się zbieraniem składek na zakup samolotu.

Komitet ten zebrał już kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Lot ten odbyć się miał już na wiosnę i komitet zwrócił się do zakładów Fokkera w Amsterdamie, po ofertę na samolot, jednakże pertraktacje rozbiły się z powodu wygórowanych żądań fabryki.

Wobec tego komitet nawiązał pertraktacje z włoską fabryką „Caproni" w mieście Taliedo, gdzie ofertę polską potraktowano przychylniej, w rezultacie czego, dokonano zamówienia.

W chwili obecnej jest już na ukończeniu samolot typu „Caproni 73" zaopatrzony w 2 motory tandemowe systemu „Jupiter" po 600 KM. każdy.

Motory te w przeciwieństwie do motorów aparatu Kubali i Idzikowskiego, chłodzonych wodą, są chłodzone powietrzem. Aparat jest t. zw. amfibją, to znaczy ma własności aeroplanu i hydroplanu, a więc jest przystosowany do lotów nad lądem, jak i nad oceanem.

Dalej dowiadujemy się, że samolot jest już w fazie ostatecznego montowania i najdalej za 2—3 tygodnie będzie oddany do użytku.

W związku z tem, w przyszłym tygodniu udaje się do Taliedo pilot Klisz, który osobiście czuwać będzie nad montażem.

* * *

Zwróciliśmy się wczoraj do przedstawiciela komitetu organizującego lot, jak również i do kpt. Kowalczyka.

Oświadczyli oni jednak, że o samych przygotowaniach i terminie odlotu nie będą udzielać prasie żadnych informacyj, chcą bowiem uniknąć wszelkiej przedwczesnej reklamy.

Zdołaliśmy jedynie stwierdzić, że lot odbędzie się już w pierwszych dniach września o ile pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Ponadto dowiadujemy się, że onegdaj od było się zebranie oddziału warszawskiego komitetu organizacyjnego, w rezultacie którego wysłano do Ameryki depeszę z prośbą, aby dokonano tam połączenia komitetów przyjęcia Kubali i Idzikowskiego oraz Kowalczyka.

Wczoraj rano otrzymano z Nowego Jorku kablogram, w którym komunikują że oba komitety dokonały połączenia.

Świętokradca z gumowemi obcasami

Łodzianin okradał kościoły stołeczne

Włamywacza aresztowano na dworcu, gdy wsiadał do łódzkiego pociągu

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W ręce policji stołecznej wpadł znany niebezpieczny włamywacz, specjalista od „świętokradczych" rabunków Artur Lange, łodzianin.

Aresztowano go na dworcu Głównym w chwili, gdy wsiadał na pociąg do Łodzi.

Przed paru dniami brygadę kradzieżową urzędu śledczego zaalarmowano wiadomością o świętokradztwie w kościele w Markach.

Zbiry obrabowali zakrystję z kosztownych naczyń liturgicznych, oraz pozdzierali wota z ołtarzy.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło ciekawe szczegóły. Mianowicie świętokradców było dwu, jeden z nich miał na obcasach okrągłe gumy.

Poza tem kościelny Edward Skibowski przypomniał sobie, iż przed paru dniami zwiedzał kościół jakiś elegancki jegomość. Przypomniał sobie nawet jego rysopis, co znacznie ułatwiło policji zadanie.

Nagle nowy alarm.

Obrabowano kaplicę przy kościele św. Florjana na Pradze.

I tu jeden ze złoczyńców miał okrągłe gumy na obcasach.

Wreszcie aresztowano złoczyńcę.

Sprowadzono go do urzędu, gdzie przyznał się do kradzieży i wskazał miejsce, gdzie ukrył zrabowane przedmioty. Znajdowały się one zaszyte w worku, ukryte w wyschłej studni na pl. Broni.

Równocześnie zbir zdradził nazwisko swego wspólnika. Jest nim znany złodziej, karany kilkakrotnie więzieniem, Aleksander Drewicz.

Lange znany jest zagranicą ze swych występów złodziejskich. W kraju odsiadywał karę 5-letniego więzienia.

Krwawe spotkanie policji z bandytą

Ostrzeliwując się do ostatniego tchu

PADŁ CZŁONEK GROŹNEJ SZAJKI

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Jak donosiliśmy w swoim czasie, cała policja warszawska stanęła na nogi po **krwawem spotkaniu** policji z nieznanymi bandytami. Ofiarą tej strasznej nocy w lesie pod Radością padł jak wiadomo, konny posterunkowy, Andrzej Gniado. Sieć gęstych obław ruszyła niezwłocznie w poszukiwaniu opryszków. Jednego z nich wykryto w „wilczym dole" w lesie pod Radością.

Wczoraj drugi bandyta został odszukany i padł pod kulami policji. Przebieg tej **krwawej walki** był następujący:

Patrol posterunku policji z Rembertowa ujrzał na szosie jakiegoś podejrzanego osobnika, siedzącego w rowie przydrożnym. Na widok zbliżającej się policji, osobnik ów powstał i wolnym, niedbałym **krokiem** ruszył naprzód.

W pewnej chwili zatrzymał się i udając, że zapala papierosa, obserwował z podełba policjantów.

Zachowanie to było **tak podejrzane**, że policjanci porozumiawszy się spojrzeniami, rozeszli się, aby okrążyć nieznajomego.

Spostrzegł on ten manewr i wnet rzuciwszy papierosa począł uciekać.

Policja dobyła rewolwerów. Gdy na wezwanie „**stój!**" nieznajomy nie zatrzymał się, dano pierwszą salwę rewolwerową.

Opryszek zatrzymał się i odwrócił.

W obu rękach miał rewolwery. Policjanci padli na ziemię — jeden zaś podbiegł do niego, lecz ten wkrótce, skoczył w las i **zabiegł drogę bandycie.** Osaczony rozpoczął strzelaninę z obu rewolwerów. Policjanci nie pozostali dłużni.

Nagle opryszek, trafiony kulą w bok, począł się słaniać. Przykląkł na jedno kolano. Dał **jeszcze 3 strzały** i padł broczący krwią.

Sprowadzoną podwodą odwieziono go do Rembertowa, stamtąd samochodem do Warszawy. Zmarł przed szpitalem.

Śledztwo ustaliło, że jest to niejaki Daniel Kibler, lat 22, jeden z członków groźnej szajki bandyckiej, która ma na sumieniu **życie post. Gniado.**

Panika na tonącym statku

Walka między załogą, a pasażerami o miejsca

BUENOS AYRES, 7.8. Na rzece Carana o 60 kilometrów od miasta Arsuncion nagle zaczął tonąć statek Yomoro. Wśród 75-ciu pasażerów, będących na statku powstała szalona panika.

Pasażerowie rozpoczęli walkę o dwie łodzie ratunkowe — między sobą i z załogą, która wbrew zwyczajom przyjętym na wodach, chciała zabrać łodzie dla siebie.

Wśród tumultu i bójki dwie osoby utonęły.

Tymczasem nadjechały wojskowe łodzie motorowe i wyratowały resztę pasażerów, ale z wielkim trudem, gdyż jedna z łodzi ratunkowych, nadmiernie obciążona, wywróciła się.

Wszystkich jednak uratowano. Parowiec zatonął.

Harcerze polscy

odnieśli triumf w Budapeszcie

BUDAPESZT, 7.8. Na międzynarodowych zawodach skautów morskich, drużyna harcerska z Ursynowa, reprezentująca Polskę, zdobyła pierwsze miejsce przed Anglią, Austrją i Niemcami. (PAT)

P. Prezydent Rzplitej
przybywa do Kielc

JĘDRZEJÓW, 7.8. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zapowiedział na jutro swój przyjazd do Kielc na zakończenie marszu szlakiem kadrówki, aby osobiście pogratulować zwycięstwa pierwszym drużynom. Jest to dowodem wielkiego znaczenia, jakie przypisuje głowa państwa do zawodów marszowych, stanowiących jedną z głównych podstaw przysposobienia wojskowego młodzieży. (PAT)

Depesza gratulacyjna
Marszałka Piłsudskiego

JĘDRZEJÓW, 7.8. Pan Marszałek Piłsudski nadesłał wczoraj do uczestników marszu depeszę treści następującej:

„Uczestnikom tradycyjnego marszu kompanji kadrowej w pamiętną 14-tą rocznicę wskrzeszonej po latach 50-ciu sławy bojowej oręża polskiego ślę najserdeczniejsze życzenia wypełnienia tych zamierzeń". (PAT)

Por. Kalina
kontynuuje lot do Kairu

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że lot Dęblin—Bagdad—Kair— Warszawa będzie w najbliższych dniach kontynuowany.

Na miejsce ś. p. por. Szałasa wyjeżdża z Warszawy do Bagdadu jeden z najwybitniejszych oficerów lotnictwa wojskowego.

Wobec powyższego, spodziewać się lada chwila należy wystartowania por. Kaliny do drugiego etapu lotu Bagdad—Kair.

Dowiadujemy się przytem, że uszkodzony lekko przy lądowaniu aparat został już naprawiony.

Kubala i Idzikowski
polecą do Paryża

PARYŻ, 7.8. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że jeden z francuskich lotników wojskowych, który przybył wczoraj do Madrytu otrzymał rozkaz udania się do Lizbony celem wzięcia na pokład swego samolotu polskich lotników Idzikowskiego i Kubali i odlecenia wraz z nimi do Paryża. (ATE)

Pierwszy śnieg w Zakopanem

ZAKOPANE, 7.8. — Dzisiaj nad ranem w Tatrach spadł pierwszy śnieg. Okoliczne wirchy i Hala Gąsienicowa są zaśnieżone. PAT.

Katastrofa autobusowa
5 sióstr miłosierdzia odniosło rany

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Wczoraj na szosie podwarszawskiej miała miejsce katastrofa autobusu, którym jechało 13 sióstr miłosierdzia — zakonnic.

Skutkiem katastrofy 5 sióstr odniosło cięższe rany.

Wszystkie zostały przewieziono do szpitala.

Przyczyną katastrofy — pęknięcie kierownicy.

Raid powietrzny Małej Ententy
W raidzie bierze udział 6 samolotów polskich

Cztery narody — Polska, Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja zorganizowały wspólne zawody lotnicze — lot okrężny ponad większemi miastami tych czterech krajów.

Lot dzisiaj się rozpoczyna z lotniska w Pradze czeskiej.

Trasa lotu biegnie w pierwszym dniu z Pragi prze Prostejów — Kraków — Warszawę — Lwów — Jassy do Bukaresztu, w drugim z Bukaresztu przez Belgrad — Zagrzeb — Brno do Pragi i obejmuje ogółem 3111 klm. 728 mtr.

Do zawodów dopuszczone są samoloty wojskowe seryjne względnie prototypy.

W tym roku gospodarzami i organizatorami rajdu Małej Ententy i Polski są Czesi.

Oni też ustanowili cztery nagrody za rajd: I wynosi 75,000 koron czeskich, II — 40,000, III — 25,000 i IV — 10,000 koron czeskich.

Każde państwo biorące udział w locie, ma prawo wystawić 6 samolotów.

Ze strony polskiej staje do zawodów sześć płatowców wykonanych całkowicie w kraju, trzy z nich polskiej konstrukcji: jeden R. VIII i dwa „Zaleski" oraz trzy Protezy XXV.

Aparat R. VIII zaopatrzony w silnik Lorraine — Dietrich 650-konny pilotuje mjr. Wacław Makowski, szef wydziału technicznego departamentu lotnictwa, mając jako obserwatora ppułk. Wiktora Szandrowskiego z Instytutu badań lotnictwa.

Płatowiec „Zaleski" zaopatrzony w silnik Jupiter 530-konny pilotuje por. Franciszek Żwirko z por. Zygmuntem Wasilewskim, obaj z 1 p. lotniczego.

Na drugim płatowcu „Zaleski" z silnikiem Lorraine - Dietrich 450-konnym lecą kpt. Edward Peterek i por. Franciszek Farlik z 4 pułku lotniczego.

Trzy „Protezy XXV" zaopatrzone w 450-konne silniki Lorraine - Dietrich pilotują kpt. Stanisław Pawłowski z por. Mieczysławem Wiśniowskim z Of. Szk. Lotniczej, mj. Bolesław Stachoń z kpt. Zygmuntem Pistlem oraz kpt. Franciszek Jacha z kpt. Antonim Wronieckim z 3 pułku lotniczego.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej ufundował na lot ten nagrodę honorową, a mianowicie rzeźbę „lot", dłuta art. rzeźb. Jana Małety.

Ponadto prezes Aeroklubu R. P. ofiarował dwie złote papierośnice dla tej załogi polskiego płatowca, która osiągnie najlepsze wyniki w tym locie.

Ten którego podziwiała Łódź w czasie reduty prasowej

Mistrz lotnictwa Kpt. Peterek
cudem uszedł śmierci

OŁOMUNIEC, 7.8. (Tel. własny „Hasła")

Nad miastem przelatywała wczoraj eskadra lotnicza polska, udająca się na raid Małej Ententy do Pragi.

Tuż za Ołomuńcem miał miejsce wypadek który tylko dzięki nadzwyczajnej orjentacji i zimnej krwi pilota nie zakończył się katastrofą.

W aparacie „Zaleski", prowadzonym przez pilota kpt. Edwarda Peterka, stanął nagle na wysokości 600 mtr. motor.

W 99 wypadkach na 100 kończy się to momentalnem runięciem samolotu, co przy tak znacznej wysokości, równa się śmierci pilota i roztrzaskaniu aparatu.

Kpt. Peterek pojął całą grozę położenia, lecz będąc prawdziwym wirtuozem powietrznym, zaczął tak wspaniale manewrować sterami, że wylądował szczęśliwie na wyboistym terenie.

Okazało się, że motor jest formalnie nie do użytku i dopiero po wstawieniu nowego będzie mógł dzielny pilot ruszyć do Pragi.

* * *

Łódź miała już okazję podziwiać świetne ewolucje powietrzne kpt. Peterka na Letniej Reducie Prasy w Helenowie.

Litwa zgadza się na Genewę
nie chcąc zaostrzać obecnego naprężenia

BERLIN, 7.8. — Prasa wieczorna w depeszy z Kowna donosi, że nadeszła tam nota polska, proponująca zwołanie plenarnej konferencji polsko-litewskiej na dzień 30 sierpnia w Genewie.

Rząd litewski dotychczas nie ogłosił oficjalnie swej decyzji w tej sprawie.

Według informacyj korespondenta kowieńskiego ‚Vossische Zeitung", otrzymanych ze strony miarodajnej, rząd litewski zgodzić się ma na propozycję polską, nie chcąc przez swój sprzeciw doprowadzić do zaostrzenia obecnego naprężenia między Kownem a Warszawą. PAT.

Chamberlain poważnie chory
Nie jedzie do Genewy

LONDYN, 7.8. Donoszą urzędowo, że król polecił pełnienie funkcji ministra spraw zagranicznych lordowi Euchendun, ponieważ lord Chamberlain po przebyciu niedawnej choroby będzie się musiał z polecenia lekarzy udać na dłuższy odpoczynek.

Lord Euchendun będzie również przewodniczył delegacji angielskiej w wrześniowej radzie zgromadzenia Ligi Narodów. (ATE)

35 tysięcy kuracjuszów w Krynicy

W pierwszych dniach lipca komisja zdrojowa zaregestrowała 20 tysięcy kuracjuszy w Krynicy.

Biorąc pod uwagę, że obecnie rozpoczął się zaledwie drugi sezon, Krynica spodziewa się pod koniec trzeciego sezonu, który trwa do 15 września, pobić własny rekord i osiągnąć cyfrę 35 tysięcy przyjezdnych.

Byłby to rekord nienotowany dotąd w żadnem uzdrowisku polskiem.

Afera dyplomatyczna w Estonji
na tle zarzutu, że Malmgreena zjedli towarzysze

TALLIN, 7.8. (Tel. wł.) Przed kilku dniami jedna z największych gazet estońskich w Tallinie podała za pismami zagranicznemi wiadomość, jakoby dwaj włoscy towarzysze Malmgreena zjedli trupa Malmgreena. Pismo to zaopatrzyło notatkę znakiem zapytania.

Mimo to poseł włoski w Tallinie wystosował notę protestującą do rządu estońskiego, wysłał list do redaktora naczelnego obraźliwej treści i zażądał, aby redakcja wyznaczyła kogoś do pojedynku z nim na szable. „Jeżeli redakcja nie wyznaczy do pojedynku nikogo — kończy się list dyplomaty włoskiego — to wszyscy redaktorzy mogą udać się do domu obłąkanych". Redaktor naczelny reagował na list w ten sposób, że całą sprawę oddał Ministerjum Spraw Zagranicznych swego rządu. Incydent wywołał wielką sensację w kołach dyplomatycznych i politycznych. Prawdopodobnie rząd estoński będzie się domagał odwołania dyplomaty.

Łódź podwodna na dnie morza
Załoga komunikuje się ze światem

RZYM, 7.8. Wczoraj rano w odległości 7 mil na zachód od wyspy Brioni łódź podwodna F. 14, wykonywując ćwiczenia w ataku zanyrzyła się nagle tuż pod dziobem torpedowca „Mistori", który najechał na nią. Łódź poszła natychmiast pod wodę i osiadła w głębokości 40 mtr. od powierzchni morza.

Miejsce, w której znajduje się łódź podwodna, nie zostało jeszcze ściśle określone, jeden z hydroplanów zapewniał jednak, że widział ją niedaleko od postoju wojennego statku „Brindisi". Admirał Foschini, znajdujący się na pokładzie tego statku, otrzymał polecenie objęcia kierownictwa akcji ratunkowej. Warunki atmosferyczne nie są w obecnej chwili zbyt pomyślne, mimo to czterech nurków udało się już na miejsce katastrofy, pozatem podjęto wszelkie zarządzenia, mające na celu dostarczenie załodze zatopionej łodzi pożywienia, oraz podniesienia łodzi.

Załoga łodzi pozostaje w łączności akustycznej z innemi statkami zapomocą specjalnych instrumentów sygnałowych. (PAT)

RZYM, 7.8. — Stefani podaje, że akcja ratunkowa w celu wydobycia łodzi podwodnej posuwa się normalnie naprzód. O godz. 18 łódź podniesiona została do 12 metrów, jednakże od kilku godzin przerwane zostało połączenie z załogą łodzi. Stan pogody uległ poprawie. PAT.

Kara śmierci
za propagandę komunistyczną w Japonji

WIEDEŃ, 7.8. — Według doniesień z Tokjo, japońska tajna rada wojenna wystosowała do rządu memorjał, domagający się wprowadzenia kary śmierci za propagandę komunistyczną, wydalania ze szkół nauczycieli komunistów oraz oddania wszystkich komunistów pod nadzór policji. PAT.

Dalsze sukcesy Polski na Olimpjadzie

AMSTERDAM, 7.8. W zawodach bokserskich, które rozpoczęły się dzisiaj, w wadze lekkiej Majchrzycki (Polska) pokonał na punkty Sahoky'ego (Węgry), a Głoń (Polska), waga piórkowa, uległ na punkty Martinettiemu (Chili).

W zawodach wioślarskich w kategorji czwórek ze sternikami Polska odniosła specjalny sukces, kwalifikując się przez zwycięstwo nad osadą belgijską do finału. Czas Polski 7 min. 29 sek., czas Belgji 7 min. 30.2 sek.

W ósemkach Polsce powiodło się gorzej. W spotkaniu z Kanadą Polska została pokonana o długość przez Kanadę. Czas zwycięscy 6 min. 31,4 sek.

Zaznaczyć należy, że Polska startowała na gorszym torze.

W każdym bądź razie osada polska osiągnęła najlepszy czas i najlepsze wyniki z pośród wszystkich osad kontynentu europejskiego.

Na zakończenie zawodów odbyły się dzisiaj po południu w obecności królowej holenderskiej pokazy gimnastyczne, demonstrowane przez holenderską szkołę gimnastyczną. (PAT)

Proroctwo Stefana Żeromskiego

o bohaterskim locie polskim

nad bezmiarami morskiemi

Ten, który całe życie marzył o Czynie polskim i tym marzeniom Słowo polskie poświęcał — Stefan Żeromski — miał przed laty szesnastu genjalną wizję bohaterskiego dramatu, nad bezmiarami wód morskich, który stał się udziałem Kubali i Idzikowskiego.

Genjalna wizja... Proroctwo...

Oto przepiękne fragmenty końcowe „Urody Życia" — Stefana Żeromskiego. Dziwna, genjalna wizja....

Lotnik czuł mróz w rękach, w stan zgrabienia zakuwający palce. Rozumiał, że nie zawładnie kołem steru, jeśli uderzy nowy atak sprzecznych ciągów. Zarazem nagle poczuł, że śmigło tnie wolniej, a silnik warczy ociężalej. Przeleciała myśl, że benzyna jest na wyczerpaniu. Dreszcz nowego porządku — świadomy sylogizm — przeszył całe ciało aż do kończyn palców.

Natychmiast zahamował lot i, nastawiwszy chył, puścił się w dół lotem szybując w ukos, jak orzeł, gdy zatacza kręgi nad ziemią. Płynął szybko własnym ciężarem, ciął obłoki, jak ostry miecz...

Serce biło wolniej, ciszej, chwilami od wzruszenia stawało w biegu. Znowu przelotne zjawy nadmorskich obłoków... Ujrzał oświetlone odmęty. Wiatr go nagły uderzył w bok, porwał w nieznany prąd i unosił w sobie. Wsparł się lewem skrzydłem w ten wiatr i — ocalał. Lecz zatoczył statkiem półkole, szerokie aż do nieskończoności. Usłyszał przed sobą huk. Morze! Leciał nad niem pod kątem niesłychanie ostrym, zniżając się, szybując nad wodami, jak kormoran. Zadrżał na całem ciele, nie widząc nigdzie lądu! Nigdzie, nigdzie! Świst w uszach zagłuszały potworne głosy bałwanów. Wbił oszalałe oczy w dal, szukając ratunku. Zielone pieniste morze!

— — — — — — — — —

Silnik charczał ociężale, coraz wolniej, słabiej, jak gardziel konająca. Śmigło tworzące tajemnicze koło potęgi, świetlisty zygzak władz nad powietrzem, stanęło, jak geometryczna średnica, przekraczająca na wieki koło życia.

Wyjrzały wokół pieniste pyski miljona lewiatanów, wzniosły się z odmętów miljony łbów i ciekawie wejrzały na powietrznego ptaka. Odsłoniła się nieskończona czeluść.

Jeszcze raz drgnęło, zatoczyło się śmigło, jeszcze dźwignął się lotny jego impuls, — i ostatni raz zwisło, jak wytrącony miecz...

Dolne koła plusnęły o fale, wyciągające ku górze swe paszcze... Pocięte fale syknęły z chichotem. Osie worały się w następny bałwan, siedlisko uderzyło w trzeci. Płatowiec jeszcze leciał, rozbryzgując piany. Plasnął silnikiem w zielony grzbiet i zdrętwiały od nieznanej sobie przeszkody osiadł. Zarył się w bryzgi i zarobił w bulgoczących fontannach...

Z wściekłością rzuciły się bydlęta bałwanów na podniebnego kolosa. Skoczyły nań ze wszystkich stron, żarły go zębami pian, waliły na jego lekkość, wysmukłość, suchość i sprężystość swój płynny ciężar, większy, niż wszystko, cokolwiek myśl wyobrazić zdoła. Pociągnęły w siebie ciężar silnika i zbiorowiska benzyny. Rozpostarły się i nie poddawały zgubie królujące skrzydła. Zielone fale wdzierały się na nie z wysoka. Wał splatał się z wałem, druzgotał w dwójnasób i zwiniętym łbem kąsał lotne płaszczyzny.

— — — — — — — — —

Lotnik zrozumiał wśród chaosu zdarzeń, że to już koniec. Jeszcze był na swem lotniczem krzesełku, lecz nogi miał zanurzone w wodzie. Wstał ze swego miejsca i co tchu, co siły w ręku, począł ściągać ze siebie odzież. Gdy był już nagi, jeszcze przez chwilę leżał na swym statku. Wraz z nim zanurzał się i wydobywał ponad fale... Skoczywszy w głębinę, musnął jeszcze skrzydła na pożegnanie wieczne pieszczotliwemi dłońmi. Dojrzał w przezroczystej głębi promienny kształt jakby złudzenie myśli, odbicie snu całego życia. Został sam. Począł płynąć w tem niewiadomem, nieogarniętem morzu, spokojnie komenderując samemu sobie: raz — dwa, raz — dwa, raz — dwa! Wyrzucał ręce na przemiany, pamiętając o ekonomji wysiłku, przechylał się z boku na bok, żeby jaknajbardziej zaoszczędzić sił ramienia. Wielkie bałwany wynosiły go na swój szczyt — i zanurzały w głębokie swe rozpadliny.

— — — — — — — —

Ocknął się wśród promiennego światła i w cieple życie tworzącem. Słońce zalewało pokład... Dokoła stał szereg oficerów statku niemieckiego, który go, gdy spadał na powietrznym statku zobaczył i z toni morskiej wyratował.

Jakież zdumiewające proroctwo tego lotu i tego upadku w fale morskie.

Tak oto lecieli, tak spadli i tak płynęli wpław do niemieckiego statku Kubala i Idzikowski.

KOMUNIZM FRANCUSKI

i jego fundusze

(Korespondencja własna „Hasła").

PARYŻ, w sierpniu.

Jak wiadomo, z listy komunistycznej wyszedł Laport, przedstawiciel bolszewickich organizacyj we Francji. Matin zamieszcza sensacyjne jego rewelacje — o podtrzymywaniu ruchu komunistycznego we Francji funduszami z Moskwy.

Laport dowodzi, że francuscy komuniści w zupełności zaprzedali swoją partję — moskiewskim bolszewikom. Sowiety z całą planowością zorganizowali całą armję szpiegowską, która zdobyła tajne dokumenty państwowe oraz — przekupywała różne wysoko postawione osoby ze sfer wojskowych.

A Laport twierdzi — że Stalin — jest współczesnym imperjalistą — i bardzo umiejętnie, choć wolno, przygotowywa „pansłowiański" ruch, który w końcu doprowadzi Europę do nowej wojny.

We Francji jest mnóstwo cudzoziemców pozostających w służbie Sowietów — i jedynem ich jest zadaniem — wzbudzać niezadowolenie szerokich robotniczych mas. Co zaś do funduszów na bolszewicką propagandę — to wodzowie komunizmu zachowują ścisłą tajemnicę, choćby z tego względu, żeby nie zdawać rachunków, bo gdyby do tego doszło — nie jeden by stracił „po królewsku" opłacane zajęcie.

Z 10 miljonów franków — które francuscy komuniści rozrzucają na cele propagandy w ciągu roku, 8 miljonów przychodzi z Moskwy.

Przytem mistycznym sposobem szalone sumy „nikną" w kieszeniach „wodzów" bez obawy, iż kiedyś będą zmuszeni zdawać z nich rachunki.

M. P.

OGIEŃ i WODA

Szczegóły katastrofy kpt. Courtney'a

Na krótko przed lotem Kubali i Idzikowskiego — jak donosiły depesze „Hasła" — uległ katastrofie lotnik angielski Courtney, który również, tym samym szlakiem próbował przebyć Atlantyk.

Samolot zapalił się w powietrzu i opadł na fale. Oto jak opisuje moment strasznej katastrofy bohaterski lotnik:

„Gdyśmy się znajdowali na wysokości jakich 500 m i prowadziłem właśnie rozmowę z mechanikiem Fredem Piereetem, o naszym motorze, spostrzegłem nagle rzecz najstraszniejszą, która mi się zdarzyła w ciągu mojej karjery lotniczej: rura wybuchowa, która dotychczas funkcjonowała nienagannie, stała się ciemno-czerwona. Równocześnie zauważyłem, że tylna część naszej maszyny była cała w płomieniach. Z poza siedzenia naszego pasażera, znajdującego się z tyłu nas, Elwooda Hosmera wystrzelała wiązka płomieni.

Próbowaliśmy zrobić cośmy mogli, mianowicie zgasić ogień, ale gdyśmy już opadli na wodę — wszystkie nasze materjały do gaszenia były zużyte. Ogień płonął 15 minut z niezmienioną gwałtownością i czekaliśmy na ostatni wybuch, któryby zniszczył nasz aparat i nas samych unicestwił.

Ale do wybuchu nie doszło. Nasza radjostacja wysyłała bezustannie sygnały o ratunek. Próbowaliśmy też wypuszczać w powietrze sygnały dymu. Ale przytem omal nie spowodowaliśmy nowego wybuchu. Rozpaczliwe narady. Tymczasem od okropnego kołysania się samolotu na falach zaczynaliśmy odczuwać nudności, jak podczas morskiej choroby. Nagle nasz radjotelegrafista zawołał, iż widzi okręt. Nazwałem go kłamcą, ale po chwili odważyłem się też wydrapać, ażeby przekonać się, iż ma rację. Miałem przed sobą najpiękniejszy widok w mojem życiu. Całą siłą pary pędził ku nam parowiec „Minnewaska". W ciemności nasza wielka maszyna musiała wyglądać, jak wielka kometa. Nasze położenie wydawało się nam samym niezwykłem. Było to coś jakby męczący koszmar.

Jeszcze dzisiaj nie mogę sobie wyobrazić żeśmy się znajdowali wśród nocy na oceanie Atlantyckim na płonącym samolocie. Wszystko cośmy wówczas robili było dyktowane raczej instynktem, aniżeli rozsądkiem i ten instynkt pozwolił mi natychmiast spaść zręcznym łukiem na fale".

Syberja wschodnia żąda autonomji

Moskwa traktuje to jako... kontrrewolucję

Irkuckie pismo sowieckie „Włast Truda" ogłosiło rewelacje w sprawie ruchu odśrodkowego, który ogarnął szerokie koła ludności na Syberji wschodniej. Zwolennicy idei seperatystycznej na Syberji prowadzą agitację za utworzeniem autonomicznego obwodu Leno-Bajkalskiego. Pozyskali oni dla tej idei niektórych członków syberyjskiej organizacji komunistycznej.

Liczne petycje w sprawie utworzenia obwodu Leno-Bajkalskiego zostały wniesione do rady komisarzy ludowych w Moskwie, która załatwiła je odmownie. Natomiast okręgowy komitet partji komunistycznej w Irkucku uchwalił większością głosów utworzenie tego obwodu wbrew zakazowi rządu centralnego.

GPU irkuckie aresztowało po tej uchwale członków komitetu i przywódców ruchu separatystycznego i zwołało połączone plenum okręgowego komitetu partji i okręgowej komisji kontrolującej. Na tem plenum zapadła uchwała o rozwiązaniu okręgowego komitetu partji pod zarzutem sprzeniewierzenia się zasadom polityki partyjnej oraz o potępieniu dążeń separatystycznych i autonomicznych.

Centralny komitet sowieckiej partji komunistycznej w Moskwie wydelegował do Irkucka znanego komunistę Roszala, który wygłosił liczne przemówienia na zgromadzeniach partyjnych i robotniczych w Irkucku i w innych miastach syberyjskich. Treść jednego z tych przemówień została przez wymienione pismo ogłoszona. Roszal oświadczył mianowicie na zgromadzeniu członków partji komunistycznej w Irkucku, iż w pewnych okolicznościach wysunięcie idei utworzenia obwodu Leno-Bajkalskiego w składzie ZSSR nie zawiera nic zdrożnego. Jednak w chwili obecnej po potępieniu dążenia do utworzenia tego obwodu przez centralne władze partyjne, popieranie idei autonomicznej na Syberji wschodniej należy uważać za złamanie dyscypliny partyjnej. Zdaniem Roszala, członkowie partji, którzy to dążenie popierają, znajdują się pod wpływem czynników kontr-rewolucyjnych i przeciwsowieckich. Czynniki te nie są w stanie wysuwać przeciwko władzy sowieckiej w Rosji wyraźnych haseł kontr-rewolucyjnych. Usiłują one ukryć swe dążenia przeciwsowieckie pod płaszczykiem idei, posiadających pewien urok dla mas ludności. Idea decentralizacji administracyjnej państwa rosyjskiego zawiera w sobie tego rodzaju urok. Centralizacja jest jednak najmocniejszą bronią partji komunistycznej, która się tej broni wyrzec nie może. Zwolennicy autonomji obwodu Leno-Bajkalskiego składają się z nieprzejednanych monachistów, handlowej burżuazji, inteligencji oraz przedstawicieli tych rozmaitych sfer ludności, które nie znalazły sobie miejsca w sowieckim systemie gospodarczym i politycznym. Wobec tego idea autonomji Syberji wschodniej powinna być, zdaniem Roszala, bezwzględnie zwalczana i odrzucona.

Deszcz orderów

spadnie na oficerów amerykańskich

Wielu dzielnych oficerów amerykańskich za bohaterstwo okazane podczas wojny światowej nagrodzonych zostało nieraz bardzo wysokiemi odznaczeniami przez państwa sprzymierzone, lecz nie mogli nosić zasłużonych odznak, gdyż istniejące od lat 16-tu w Stanach Zjednoczonych prawo, zabraniało oficerom noszenia odznaczeń obcych państw. To też sporo orderów, zamiast zdobić piersi walecznych oficerów, leżało na przechowaniu w archiwum ministerstwa wojny.

Obecnie zakaz ten został zniesiony i na niektórych oficerów amerykańskich spadnie deszcz odznaczeń.

„Strzelaj łajdaku!"

PIJANY POSEŁ P. P. S.

w roli „strzelca" z czrezwyczajki

Kurjer Ill. Codz. opisuje skandaliczne zajście, jakie miało miejsce w Pinczowie:. Czytamy:

W jednej z restauracyj w Pińczowie rozegrało się w tych dniach niezwykle gorszące i skandaliczne zajście. Oto siedzący przy stoliku pos. Włosiński (P. P. S.), będąc w stanie niezupełnie trzeźwym, zaczął głośno krytykować rząd obecny, oraz osobę Marszałka Piłsudskiego. Na niewłaściwe zachowanie się pana posła, zareagował słownie znajdujący się w restauracji komisarz miejscowej Kasy Chorych, p. Sztukiel, oficer rezerwy. P. poseł oburzył się, poczem chwycił za butelkę, chcąc uderzyć nią p. Sztukla, ten jednakże nie czekając aż butelka rozbije się o jego głowę, wymierzył przeciwnikowi policzek. Sygnet, jaki p. S. nosi na palcu, zarysował przytem oblicze pana posła. W tym momencie przeciwników rozdzielono, poczem spisano protokół policyjny.

P. Poseł nie dał jednak za wygraną i gdy p. S. opuścił komisarjat i udał się do biura, p. poseł wtargnął do Kasy Chorych z laską i rzucił się na p. S. Napadnięty w obronie własnej dobył rewolweru, napastnik znieruchomiał, a następnie w panicznym strachu opuścił biuro. Znowu spisano protokół, lecz dopiero obecnie po spisaniu drugiego protokółu zaczęły się dziać rzeczy zupełnie niesłychane.

Mianowicie pos. Włosiński dopadł p. Sztukiela, gdy ten wracał z komisarjatu, w bramie jednego z domów i tutaj, dobywszy rewolweru, zawołał: „Zabiję cię!". Napadnięty nie mając przy sobie broni, zdał się na łaskę pijanego, który rozkazał pójść panu S. pod mur. Gdy doszli, pan S. stanął pod murem, jak skazaniec, rozskrzyżował ręce i zawołał: „Strzelaj łajdaku!" P. Włosiński wziął swoją ofiarę na cel, lecz w tem niespodzianie zniżył rewolwer i powiedział: „Nie strzelę". Po chwili p. poseł schował rewolwer do kieszeni i opuścił podwórze, poczem już na trzeźwo począł po mieście oczerniać pana S.

Wynikła spraw honorowa, a ponieważ p. poseł nie odpowiedział na wyzwanie, zastępcy p. Sztukla, kpt. Zjawin i kpt. Poruszyński sporządzili protokół jednostronny.

Całe zajście powyższe wygląda — jakby się zdawało — tak nieprawdopodobnie, że po otrzymaniu odnośnych informacyj z Pińczowa, wstrzymaliśmy się z ich ogłoszeniem, czynimy to obecnie po stwierdzeniu prawdziwości zajścia w biurze śledczem w Kielcach. Niewątpliwie skandaliczną tą sprawą zajmą się władze sądowe.

KRONIKA

Środa, dnia 8 sierpnia, Cyrjaka i Larga M.
Czwartek, dnia 9 sierpnia, Romana M.

TEATRY.

Letni — Sami gramy.
Gong — Profesor Steinach w Łodzi.
Cyrk „Medrano" i menażerja. — Program Nr. 2.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Sandy i Królewicz Fiołków.
Casino — Kobieta bez nazwiska.
Czary — Tragedja panny.
Corso — Cmy paryskie.
Dom Ludowy — Piotr Wielki.
Mimoza — Nie grzesz matko.
Oświatowy — Za kulisami ekranu.
Odeon — Bestja.
Resursa — Co może kobieta.
Record — Podpory tronu.
Splendid — Mąż bez ślubu.
Spółdzielnia — Gehenna Miłości.
Syrena — Kochankowie.
Sfinks — Bigamja.
Venus — Harry Peel.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 8-go sierpnia dyżurują następujące apteki:

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 1?), Sukcesorowie Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

Hojny dar
obywatela ziemskiego

Jak informuje nas starostwo łódzkie, właściciel majątku Wiskitno pod Łodzią, p. Horodyński ofiarował referatowi oświaty pozaszkolnej 6 morgów gruntu, z których dochód przeznaczony zostanie na zakładanie bibljotek gminnych.

Nowe przepisy o grzebaniu zmarłych

Łódzkie starostwo Grodzkie zostało powiadomione, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowuje nowe przepisy o grzebaniu zmarłych. Przepisy te przewidują, że obmywanie i ubieranie zwłok na wieczny spoczynek odbywać się może tylko w specjalnie przeznaczonych na ten cel domach przedpogrzebowych, na cmentarzach. Pozatem unormowana jest sprawa dezynfekcji ludzi zmarłych na choroby zakaźne. Trupy po dezynfekcji muszą być przewożone na cmentarz w trumnach zabezpieczonych.

Urlopy w Kasie Chorych

W dniu wczorajszym wrócił z urlopu wypoczynkowego wice-dyrektor Kasy Chorych m. Łodzi p. inż. Szuster i objął urzędowanie, zastępując p. dyrektora dr. Samborskiego, który rozpoczął urlop. Udał się również na urlop naczelny lekarz Kasy Chorych p. dr. Tomasiewicz, zastępuje go p. dr. Sokołowski.

Ostrożnie z 20-dolarówkami
Jak poznać falsyfikaty

Łódzkie władze policyjne stwierdziły, że w ostatnich czasach pojawiła się w obiegu dość znaczna ilość fałszywych banknotów dolarowych. Na podstawie danych otrzymanych z policji podajemy opis falsyfikatów dolarowych, są to 20 dolarowe banknoty Zjednoczonego Banku Rezerwowego w Nowym Jorku *serja 1914 cecha kontr. „A", wierzchni numer 273, podpis Frank White, skarbnik Stanów Zjednoczonych: A. W. Melon, sekretarz Izby Skarbowej, portret Clevelanda.*

Ten falsyfikat jest przedrukiem foto-mechanicznych płyt na bielonym prawdziwym papierze.

Badania chemiczne banknotu wykazały, że papier był pozbawiony kleju i tym samym jest łamliwy. Dla orjentacji podaje się, że falsyfikat jest nieco mniejszy, aniżeli prawdziwy banknot i numery na obydwuch stronach są prawie o *¼ cala krótsze oraz numeracja wypadła nieco nieudatnie, przyczem niektóre numery wypadły za cienko.*

Ogólnie biorąc falsyfikat jest drukiem dość nieudanym, jednakże nadającym się do oszustwa.

Łódź otrzyma sygnalizację pożarową
Na wzór zagranicy staną uliczne aparaty alarmowe
Społeczeństwo łódzkie winno przyjść z pomocą tym zamierzeniom

Pod przewodnictwem prezesa straży ochotniczej p. Jarzębowskiego odbyła się konferencja w sprawie zrealizowania niezbędnych inowacyj w dziedzinie bezpieczeństwa ogniowego w Łodzi.

P. Jarzębowski na wstępie zaznaczył, że długotrwałe borykanie się straży ochotniczej z trudnościami natury finansowej spowodowało odroczenie najważniejszych zagadnień w związku z usprawnieniem działania straży ogniowej na terenie miasta.

Jeszcze przed wojną Bałuty były „oczkiem w głowie" straży, gdyż gęsto zabudowane przeważnie drewnianemi domkami, zawsze stanowiły groźbę stania się pastwą ognia, a głównie wskutek zbyt późnego przybycia straży ogniowej z dość dalekich jej siedzib, jak również z powodu późnego alarmowania straży z powodu braku sygnalizacji.

Obecnie sprawa ustanowienia oddziału na Bałutach o tyle posunęła się naprzód, że wybrany został już plac przy Bałuckim Rynku kosztem 50.000 zł. i spisano już wstępną punktację, lecz i tu dalsze losy tego dzieła zależne są od współdziałania społeczeństwa, które winno przyspieszyć zrealizowanie tego planu spiesząc z pomocą finansową.

Nie mniej ważną, a również dawno omawianą jest sprawa *urządzenia sygnalizacji ulicznej*, by w każdej chwili można było zaalarmować straż ogniową z aparatu ulicznego.

Łódzka straż otrzymała już trzy oferty, a mianowicie od firm „Simens", AEG i Lorenza. Realizacja tego planu musi pociągnąć za sobą koszt przeszło pół miljona złotych, przyczem cały plan byłby rozłożony na trzy lata, a więc rocznie blisko 200 tys. zł. kosztowałoby częściowe wprowadzenie sygnalizacji.

Ostatnie katastrofy pożarowe na Brzezińskiej, na Radwańskiej no i wybuch u Hadrjana dobitnie wykazały, iż opóźnienie w akcji ratowniczej spowodowane zostało zbyt późnem wezwaniem straży, czemu zapobiegłaby sygnalizacja ogólna, jaka jest w każdem europejskiem mieście.

Aby plany te zrealizować, straż ogniowa musi odwołać się do społeczeństwa, a to na wezwanie odpowie w pierwszym rzędzie przez zapisywanie się na członków wspierających z udziałem 24 zł. rocznie.

Ani jeden obywatel nie powinien pozostać poza listą członków popierających straż ogniową.

We wrześniu odbędzie się „Tydzień straży" i cały szereg imprez ma przynieść nieodzowne fundusze.

Po tych wyjaśnieniach zabierali głos pp. dyrektor Wolczyński, inspektor Ferster, sekretarz Piasecki i inni, zgodnie podkreślając konieczność wysiłku całego społeczeństwa w walce z ogniem, tym najstraszniejszym z żywiołów.

Łódzka straż ogniowa reprezentuje Polskę
na wszechświatowym konkursie w Turynie

Już od 5 miesięcy odbywają się ćwiczenia oddziału łódzkiej straży ogniowej, który wyjeżdża do Turyna na wszechświatowy konkurs straży ogniowych mający się odbyć od 1 do 5 września r. b.

Łódzka straż ogniowa reprezentować będzie całą Polskę, ponieważ żadne inne miasto reprezentacji swej nie wysyła, nie czując się na siłach stanąć do konkursu, natomiast oddział łódzki po szeregu konkursach o osiągniętych wybitnych rezultatach pewien jest, że zajmie niepoślednie miejsce w szeregu straży pożarnych.

Do Kasy Chorych i na... cmentarz
prowadzić będą nowe linje tramwajowe

Jak informuje nas wydział ruchu K. E. Ł. roboty przy budowie nowych torów tramwajowych prowadzone są nader intensywnie. Na ulicy Pomorskiej od Alei Helenowa do Zagajnikowej, układane są szyny, któremi w niedalekiej przyszłości biec będzie tramwaj linji nr. 14. Jak wiadomo, tramwaj ten kursuje obecnie od Placu Reymonta do Przejazd ulicami Główną i Kilińskiego. Ze względu na to jednak, że na tym szlaku frekwencja jest bardzo nikła, tramwaj Nr. 14 biec będzie ulicami Kątną, Wólczańską, Czerwoną, Piotrkowską i Pomorską do Zagajnikowej.

Układane są szyny na ulicy Franciszkańskiej pomiędzy Pomorską a Brzezińską, szyny te zostaną następnie przedłużone do ulicy Narutowicza, ulicą Kilińskiego. Jaki tramwaj kursować będzie na tym odcinku narazie nie ustalono.

W dniach najbliższych linja Nr. 15, przedłużona zostanie od rogu Przejazd i Przędzalnianej do Zagajnikowej i Zagajnikową do Rokicińskiej, zaś linja Nr. 1 od Alei prowadzącej do żydowskiego cmentarza do cmentarza katolickiego na Dołach.

Auto wjechało w dom
16-letnia dziewczynka uległa zmiażdżeniu nóg

W dniu wczorajszym Łask w województwie łódzkiem poruszony został straszliwą katastrofą samochodową.

Około godz. 5.30 po południu od strony Widawy mknął w stronę Łasku na dworzec kolejowy, luksusowy samochód Nr. 1042 Ł. D., prowadzony przez właściciela, p. Skowrońskiego.

Przejeżdżając ulicą Sieradzką, obok bożnicy, p. Skowroński usiłował ominąć stojący tam wóz chłopski, lecz w tej właśnie chwili z za węgła wybiegło dziecko, które zmusiło prowadzącego auto do raptownego skierowania kierownicy w stronę przeciwną.

W tej chwili stała się rzecz straszna. Kierownica odmówiła posłuszeństwa i samochód gnany pełną siłą gazu, wpadł na chodnik, uderzając przednią swą częścią w ścianę drewnianego domu łamiąc ją siłą uderzenia.

W tej części domu zamieszkiwał piekarz niejaki Majzner.

W czasie wypadku korytarzem przechodziła jego 16-letnia córka, która uległa zmiażdżeniu nóg.

Na wieść o wypadku na miejsce tragicznego zdarzenia przybyły władze policyjne, które w wyniku dochodzenia aresztowały prowadzącego auto p. Skowrońskiego. (*)

Walka z handlem łańcuszkowym
jest utrudniona ze względu na trudność zebrania materjału dowodowego
Przestroga Wojewódzkiej Komendy Policji

Wojewódzki urząd śledczy stwierdził, że w ostatnich czasach rozpowszechniane są przez rozmaite firmy zagraniczne prospekty dotyczące tak zwanego handlu łańcuszkowego Handel ten polega na kupnie biletów loteryjnych uprawniających sprzedawców po dalszem rozpowszechnieniu pewnej ilości tych biletów do otrzymania samochodu, mebli, bezpłatnej podróży i t. p.

Często ukazuje się również w prasie głos o popłatnych zarobkach polegających na sprzedaży bezwartościowych artykułów.

Według zebranych informacyj we wszystkich tym podobnych wypadkach ma się do czynienia z osobnikami ukrywającemi się pod płaszczykiem rzekomo istniejących firm, którzy w drodze oszukańczych machinacyj wyzyskują łatwowiernych.

Z uwagi na to, że zebranie dostatecznego materjału dowodowego w tych wypadkach jest utrudnione, oraz że tego rodzaju handel oszukańczy nie jest zagranicą uważany za przestępstwo, dokonane przez pretensyj w tych wypadkach jest zgóry przesądzone.

Celem ochrony społeczeństwa od ewentualnych strat materjalnych Komenda Wojewódzka Policji przestrzega obywateli przed zawieraniem tego rodzaju tranzakcyj.

Choroby zakaźne w Łodzi

W ciągu ubiegłego tygodnia t. j. od dnia 29 lipca do 4 sierpnia włącznie, zgłoszono do Wydziału Zdrowotności Publicznej następujące wypadki chorób zakaźnych: dur brzuszny — 15 przypadków (w tygodniu poprzednim — 18 przypadków), czerwonka — 1 przypadek (w tygodniu poprzednim — 4 przypadki), płonica — 18, przypadków (w tygodniu poprzednim — 4 przypadki), błonica — 13 przypadków (w tygodniu poprzednim — 8 przypadków), drętwica karku — 0 przypadków (w tygodniu poprzednim — 10 przypadków), róża — 0 przypadków (w tygodniu poprzednim — 8 przypadków), krztusiec — 1 przypadek (w tygodniu poprzednim — 0 przypadków), gorączka połogowa — 0 przypadków (w tygodniu poprzednim — 4 przypadki), ospa wietrzna — 2 przypadki (w tygodniu poprzednim — 0 przypadków).

Co usłyszymy dziś
przez radjo
(Program warszawski, fala 1111).

ŚRODA, 8-go sierpnia.

13.00—13.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
13.10—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram.
15.20—16.30 Przerwa.
16.30—16.45 Komunikat harcerski.
17.45—17.00 Przerwa.
17.00—17.25 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa.
17.25—17.50 Pogadanka p. t. „Mieszkanie w remoncie" z działu „Kącik dla kobiet" — wygł. p. Marja Ankiewiczowa.
17.50—18.00 Przerwa
18.00—19.00 Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.30—19.55 Odczyt p. t. „Wycieczki w górę Wisły" (Dział „Krajoznawstwo") — wygł. prof. J. Kołodziejczyk.
19.55—20.05 Komunikat rolniczy.
20.05—20.30 Odczyt p. t. „O organizacji i działalności straży ogniowej" — wygł. p. inż. Prokopp, komendant Warsz. Straży Ogniowej.
20.30 Koncert kameralny (muzyka polska). Wykonawcy: Tola Mankiewiczówna (sopran), Lucyna Robowska (fort.), Kazimierz Butler (wiolencz.), Leopold Dworakowski (skrz.), Paweł Ginzburg (altówka) i Wiktor Łabuński (fort.). Słowo wstępne wypowie p. Karol Stromenger.
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikat PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

Bestjalskie morderstwo w Zgierzu

Podczas sprzeczki przy wódce zabił kolegę

Nieszczęsna ofiara tragicznej kłótni zmarła

Spokojne i ciche miasteczko Zgierz wstrząśnięte zostało krwawą zbrodnią, która dokonana została onegdaj wieczorem.

Przy jednej z położonych na peryf. Zgierza uliczek, Przybyłów w domu Nr. 40 mieści się podrzędna restauracyjka, należąca do niejakiej Szatkowskiej.

Zbierają się tu przeważnie robotnicy, topiąc w kieliszku wódki swe ciężko zapracowane grosze.

Wczoraj około godziny 11 wieczorem do wymienionej restauracji przybyło kilku mura rzy, którzy zajęli miejsce przy stoliku i... poczęli pić wódkę.

Między niemi znajdował się również 26-letni Władysław Kolasa, zamieszkały przy ulicy Marjawickiej Nr. 7.

Całe towarzystwo było już mocno podchmielone gdy do restauracji wszedł 33-letni Stefan Staniszewski, również murarz, zamieszkały przy ulicy Przybyłów 27.

Wszyscy, z wyjątkiem Kolasy, który żywił do Staniszewskiego niechęć na tle porachunków osobistych, powitali wchodzącego okrzykami radości i poprosili, by wraz z nimi siadł przy stoliku.

Staniszewski skwapliwie skorzystał z zaproszenia i wraz z całem towarzystwem zaczął gorliwie pociągać z kieliszka. W trakcie ogólnej chaotycznej rozmowy, prowadzonej podczas libacji z ust Staniszewskiego padło ostre słowo pod adresem Kolasy.

Kolasa odpowiedział, a wówczas Staniszewski uderzył go w twarz i oto stała się rzecz straszna, rozwścieczony Kolasa wydobył z kieszeni nóż sprężynowy i powaliwszy słabszego fizycznie Staniszewskiego na ziemię, przygniótł go kolanem i w zbrodniczej furji zaczął zadawać mu nożem ciosy w plecy

Dość długo pastwił się nad swą ofiarą i widząc, że Staniszewski znieruchomiał, wraz z kolegami swemi rzucił się do ucieczki, niezapłaciwszy rachunku.

Przerażona właścicielka restauracji obawiała się uciekających zatrzymać. W pewnej chwili broczący krwią Staniszewski dźwignął się z ziemi i jęcząc z bólu, wyszedł na ulicę, gdzie uszedłszy parę kroków, wyczerpany, upadł na chodnik.

Jeden z przechodniów, ujrzawszy leżącego, podniósł go i ledwie trzymającego się na nogach, odprowadził do domu, gdzie po upływie paru minut Staniszewski zmarł z powodu upływu krwi z trzech ran, z których jedna w odległości 5 cm. od szyi była śmiertelna.

Zawezwany przez rodzinę Staniszewskiego felczer Domolążek, stwierdził skon.

Na miejsce straszliwego wydarzenia wyjechał niezwłocznie komendant policji na po wiat p. komisarz Nowak. Za Kolasą, który zbiegł w niewiadomym kierunku, wdrożono intensywny pościg.

Straszne samobójstwo żołnierza

Szeregowiec IV Dyonu Samochodowego powiesił się

a uratowany przez kolegę

strzelił do siebie z karabinu

Przed trzema dniami szeregowiec 4 Dywizjonu Samochodowego mieszczącego się przy ulicy Wierzbowej, 22-letni Leon Pastwiński samowolnie oddalił się z oddziału.

Gdy nieobecność jego została stwierdzona, powiadomiono żandarmerję, która za zbiegiem wdrożyła poszukiwania. W międzyczasie Pastwiński sam zgłosił się do oddziału i dowiedziawszy się, że sprawa przeciwko niemu skierowana została do Sądu Wojskowego, popadł w stan silnej depresji moralnej, ogarnął go paniczny lęk przed karą, który doprowadził go do myśli o samobójstwie. — Wczoraj, o godzinie 10 wieczorem jeden z żołnierzy, udawszy się do ustępu, ujrzał wiszącego na pasku od spodni Pastwińskiego, nie tracąc przytomności, chwycił bagnet i odciął wisielca.

Pastwińskiego przeniesiono na salę jego kompanji, gdzie po uspokojeniu się, pozornie zasnął.

Przekonawszy się, że koledzy jego zapadli w głęboki sen, wstał, wziął swój karabin i nabiwszy go ostrym nabojem, siadł na łóżku i skierował lufę w brzuch, poczem palcem nacisnął cyngiel.

Rozległ się huk wystrzału, żołnierze zerwali się ze snu zapalono światło i wówczas ujrzano Pastwińskiego leżącego na ziemi..

Obok niego leżał karabin.

Zawezwane niezwłocznie Wojskowe Pogotowie Sanitarne przewiozło desperata do oddziału chirurgicznego Szpitala Wojskowego przy ulicy Przędzalnianej gdzie zamierzano poddać go operacji wyjęcia kuli.

Niestety przed operacją Pastwiński nieodzyskując przytomności zmarł.

Łodzianin poszukuje skarbu

zakopanego podczas ucieczki przez wojska rosyjskie

Przed kilku dniami wyjechał z Łodzi niejaki p. Pajur, który przed odjazdem złożył rewelacyjne oświadczenie, że wybiera się po... skarb.

Szczegóły tej sensacyjnej sprawy są następujące:

Oto w roku 1914, gdy austrjacy przerwali rosyjski front pod Gorlicami, jeden z pułków rosyjskich, cofając się, stanął w małym folwarku, mając w swem posiadaniu wielkiej wartości skarb, składający się ze złota, srebra i drogich kamieni.

Widząc, że szykuje się paniczna ucieczka, dowódca pułku, kapitan, wezwał czterech żołnierzy i polecił im skarb zakopać, poczem odebrał od nich przysięgę, że nie zdradzą miejsca, w którem skarb zakopano.

W bitwie 2 żołnierze zostali zabici, a dwaj inni dostali się do niewoli, a między nimi był p. Pajur.

Obecnie, zdaniem p. P. nadszedł czas wy dobycia zakopanych skarbów, które są własnością obywateli polskich, to też p. Pajur udał się na miejsce ukrycia skarbu, by za zezwoleniem władz rozpocząć poszukiwania, choć jak twierdzi, nie przyjdzie to mu z trudnością, gdyż posiada dokładny plan okolicy, w której skarb został zakopany.

Samobójstwo łodzianina w Tomaszowie Mazowieckim

Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana

W dniu onegdajszym komisarjat policji w Tomaszowie Mazowieckim powiadomiony zo stał, że przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 39 otruł się jakiś osobnik.

Wydelegowany na miejsce wypadku funk cjonarjusz policji, zastał w pokoju leżącego na łóżku już nieżywego jakiegoś młodzieńca w wieku lat około 28, który otruł się kwasem karbolowym.

Przeprowadzono przy otrutym rewizję osobistą, lecz żadnych listów, ani notatek nie znaleziono. Jedynie obok zwłok leżała buteleczka i szklanka po kwasie karbolowym. — Zwłoki zabezpieczono i przewieziono do kost nicy do dyspozycji władz sadowych. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że desperatem jest niejaki Lejbuś Aizenberg lat 28, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wolborskiej 15.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

Dwie osoby pod kołami aut. Sprytny oszust.

Na ulicy Nowomiejskiej przy domu nr. 27, zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek, 60-letni Berek Jaworek, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 2, przechodząc przez jezdnię, stracił orjentację wśród całej masy pojazdów i dostał się pod koła pędzącego ze znaczną szybkością samochodu. Nieszczęśliwy starzec rzucony na bruk, doznał ciężkich obrażeń i wstrząsu mózgowego. Przechodnie przeniesli go do bramy i zawezwali pogotowie Ratunkowe którego lekarz stwierdziwszy beznadziejny stan starca przewiózł go do domu.

* * *

Drugi nieszczęśliwy wypadek samochodo wy wydarzył się przed domem Nr. 164 przy ulicy Piotrkowskiej. Pod koła samochodu do stała się 48-letnia Antonina Gostyniak, zamieszkała przy ulicy Sikawskiej 1. Doznała ona dotkliwych potłuczeń ciała i zdrapań skóry z rąk i twarzy. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do domu.

* * *

Do mieszkanki Radomska, Chai Dawidowicz, zgłosił się jakiś młodzieniec i zakupił większą ilość owsa, który kazał odstawić do fabryki Thoneta dla koni fabrycznych.

Gdy owies przywieziono do fabryki, przed bramą stał ów jegomość i polecił owies wyładować z wozu i wydał pokwitowanie.

Jakież było przerażenie pani D. gdy w fabryce, dokąd zwróciła się z rachunkiem, oświadczono jej, że padła widocznie ofiarą oszusta, gdyż nikt w fabryce owsa nie zamawiał. — Pomysłowego oszusta poszukuje policja powiatowa.

Zatarg w firmie Krusche i Ender zlikwidowany

Jak donosiliśmy, w fabryce Krusche i Ender w Pabjanicach, wynikł w jednej z przędzalń zatarg na tle regulacji płac naskutek, którego przędzalnia zatrudniająca 500 robotników, została unieruchomiana. Zatarg ten był analogiczny do zatargu w fabryce Poznańskiego. Zainteresowały się nim władze wojewódzkie i z polecenia ich udał się do Pa bjanic zastępca Okręgowego Inspektora Pracy p. Wyrzykowski, który zbadawszy dokład nie cennik, stwierdził, iż nie odbiega on od cennika międzyzwiązkowego. O powyższem zakomunikował władzom wojewódzkim jak i związkom robotniczym; w dniu wczorajszym wszystkie 3 Związki Zawodowe powiadomiły zarząd firmy Krusche i Ender, że robotnicy akceptują cennik wprowadzony przez firmę i gotowi są podjąć pracę. Na skutek po wyższego zawiadomienia firma poczyniła przygotowania do puszczenia w ruch przędzalni i w dniu wczorajszym jeszcze przędzal nia ta została uruchomiona.

Tragiczny wypadek

w pensjonacie pod Głownem

W ubiegłą niedzielę w pensjonacie w majątku Wiznera pod Głownem wydarzył się tragiczny wypadek.

W godzinach popołudniowych na balkonie znajdującym się na wysokości I-go piętra zasiadła grupka osób, składająca się z trojga dzieci i 60-letniej pani Tugemanowej z Łodzi. W pewnej chwili balkon załamał się i spadł, skutki upadku tego były fatalne. Wszyscy znajdujący się na balkonie doznali dotkliwych obrażeń zaś cięko ranna została p. Tugemanowa, która upadła na teren usiany skorupami szkła. Do broczącej krwią zawezwano lekarza z Głowna, który udzielił pierwszej pomocy, następnie w stanie bardzo groźnym przewieziona została pociągiem do Łodzi i umieszczona w klinice prywatnej.

Teatr i Sztuka

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Wystawiony ostatnio program rewjowy p. t. „Sami gramy", zyskuje coraz większe powodzenie. Publiczność zaśmiewa się do łez na doskonałym skeczu „Wesoły Nieboszczyk" w wykonaniu pp. Dąbrowskiej, Niemirzanki, Puchniewskiej, Winawera (Świetny Karawaniarz), Kubińskiego, Tartakowicza, Skorasińskiego i Kijowskiego, który rów nocześnie całość wyreżyserował. Szereg pro dukcyj tanecznych w wykonaniu pp. Sobol-tówny, Szmarówny, Wojnara i girlsów przyczynia się do uświetnienia tego miłego widowiska.

Niespodzianką dla publiczności są audycje radjowe firmy Radjo-Audion (Traugutta Nr. 1) w antraktach. W czasie produkcji tanecznych pp. artystki ofiarowują publiczności kwiaty (firmy Salwa) i czekolady (firmy Suchard). Akompanjament muzyczny w niezawodnych rękach Zygmunta Białostockiego Początek przedstawienia o godz. 9 wiecz. Po przedstawieniu komunikacja zapewniona. Kasa czynna codziennie w parku Staszyca od godz. 7 wiecz.

LETNI TEATR LIT.-ART. „GONG" w ogródku Cegielniana 16.

Dziś powtórzenie programu p. t. „Profesor Steinach w Łodzi", który należy niewątpliwie do najbardziej udanych. Publiczność do łez zaśmiewała się na zabawnych skeczach w wykonaniu Skonieczного, Cybulskiego, Sielańskiego i Buczyńskiej, którzy tym razem rozpętali prawdziwą orgję śmiechu. Gongiątka, które powróciły z urlopu i nowo-angażowany baletmistrz Cesarski, popisują się w efektownych numerach tanecznych. — Program ma zapewnione długotrwałe powodzenie.

Codziennie 2 przedstawienia o g. 8 i 10.

CYRK „MEDRANO".

„Ostatni Tydzień". Tak zapowiadają afisze cyrku „Medrano" rozklejone na ulicach naszego miasta, nie wszyscy zatem znajdą już sposobność zobaczyć ten zaiste interesujący program, jaki nam w tym sezonie przywiózł cyrk „Medrano", bo cóż jest tylko jeden tydzień jeszcze, dla tak wielkiego miasta, jakiem jest Łódź. Dyrekcja cyrku pomimo tego zapowiada nam już na przyszły poniedziałek ostatnie przedstawienie i swój odjazd do Warszawy. Zatem łodzianie spieszcie się, jeszcze tylko kilka dni.

Ciężkie położenie kupiectwa

Należy wzmocnić handel przez otwarcie mu dostatecznych źródeł kredytowych

Stosunki w handlu polskim układają się fatalnie. Jesteśmy świadkami zaostrzającego się już procesu zubożenia handlu i coraz to większego osłabienia się jego siły finansowej.

Dowodzi tego inflacja wekslowa, a zwłaszcza coraz to dłuższe terminy wekslowe. Jest to stan b. niebezpieczny, gdyż handel nasz wszedł już na drogę, prowadzącą do masowych bankructw.

Nie łudźmy się, większość pracujących jeszcze firm handlowych, to instytucje, których istnienie zawisło tylko od dobrej woli wierzycieli. Dzieje się to dlatego, że od początku niepodległego bytu, nasza polityka gospodarcza nastawiona jest tylko na popieranie produkcji, o handlu mówi się b. niewiele.

Dla produkcji były otwarte zawsze kredyty podczas gdy handel pozostawiono swojemu losowi. Przyszła inflacja, która mimo powodzi rzekomych zysków, zjadła w istocie kapitały własne uczciwych przedsiębiorstw, a okres grabszczyzny podciął na ogół podstawy bytu.

Pierwszym ratunkiem dla handlu, mógłby być silny wewnętrzny rynek zbytu, tymczasem powojenne granice jego siły nabywczej pozostały nadal bardzo skromne, tak, że sytuacja handlu stała się dziś wprost beznadziejna.

Położenie handlu nie byłoby może tak przykre, gdyby miał on silne podstawy finansowe. Dziś w okresie b. małych obrotów, wskutek dalszej redukcji siły nabywczej wewnętrznego rynku, jest handel skazany na stałe zadłużanie się w przemyśle, od którego bierze towary na coraz to dłuższe kredyty, operując w ten sposób jego własnym kapitałem.

Jesteśmy więc świadkami finansowania handlu przez przemysł i utrudnianie mu już i tak ciężkiej egzystencji.

Nasuwa się teraz pytanie, jakie jest wyjście z obecnego położenia?

Przedewszystkiem wzmocnić finansowo handel przez otwarcie mu dostatecznych źródeł kredytowych. Gdy handel otrzyma odpowiednie fundusze na finansowanie obrotu, przestanie żebrać o tak długie kredyty towarowe w przemyśle, jak się dziś dzieje.

Uważamy tę drogę za właściwą od stosowania restrykcyj kredytowych wobec przemysłu, aby tym sposobem zmusić go do ostrożniejszej taktyki wobec handlu.

Inna rzecz, że pewną winę za obecny stan rzeczy ponosi i przemysł, który nie bacząc na siłę finansową handlu, oddawał zbyt łatwo towar na kredyt, stworzono w ten sposób pozory dobrej konjunktury, która poczyna się obecnie załamywać. Mimo przekonania o nadmiernym rozroście aparatu handlowego nie wypowiadamy się za pozostawieniem go samemu sobie.

Pamiętać bowiem należy, że w dzisiejszym układzie stosunków losy obu tych gałęzi gospodarstwa są bardzo silnie załamane.

Bankructwa w handlu wywołują napewno kryzys w przemyśle.

Arja śmierci

Tragiczna śmierć tenora na pokładzie okrętu

Niezwykle wstrząsający wypadek śmierci zdarzył się w Montreału na pokładzie kanadyjskiego parowca „Beaverford“.

Naczelny inżynier, Robert Stevenson, zaprosił wszystkich oficerów okrętowych do swej kabiny na kolację.

Ponieważ Stefenson, który dawniej był śpiewakiem w operze, znany był ze swego głosu, więc poproszono go, aby zaśpiewał arje z „Pajaców“.

Po odśpiewaniu ostatnich słów 3-go aktu „Skończone widowisko“... zachwiał się nagle i padł na ziemię.

Goście pośpieszyli mu z pomocą, ale ratunek był spóźniony. Atak serca zabił Stefensona.

Nowe przepisy budowlane

winny uregulować sprawę powierzania robót niepowołanym jednostkom

Stowarzyszenie zawodowe przemysłowców budowlanych postanowiło zwrócić się z memorjałem do p. wojewody łódzkiego w sprawie pierwszorzędnej wagi, a mianowicie w kwestji dokonywania robót budowlanych.

Stowarzyszenie stwierdziło, że ostatnio po dejmują się robót budowlanych osoby nie posiadające ku temu najmniejszych kwalifikacyj ani nie biorące na siebie odpowiedzialności.

Jako przykład stowarzyszenie przemysłowców podaje fakt, że w Ozorkowie budowę Kasy Chorych otrzymał... dawny podmajstrzy firmy budowlanej, który w ofercie swej powołał się na budowle dokonywane przez firmę, w której poprzednio pracował.

Oferty te są często uwzględniane, a to dzięki ich niskiej cenie, ponieważ osoby te nie ponoszą żadnych świadczeń, kalkulują taniej, w konsekwencji zaś każdej takiej budowli grozi zawalenie, a to z braku odpowiedzialnej jednostki kierowniczej.

W sprawie powyższej prawdopodobnie okręgowa dyrekcja robót publicznych wyda odpowiednie zarządzenia władzom policyjnobudowlanym.

HASŁO SPORTOWE

ILU GRACZY MOŻE BRONIC BRAMKI

w ciągu jednego meczu

Kwestja udziału w grze w piłkę nożną bramkarzy od dłuższego czasu jest dyskutowana przez kluby sportowe i „mecenasów“ sportowych. Chodzi mianowicie o to ilu właściwie graczy może w jednym meczu bronić barw swego klubu na pozycji bramkarza. Kwestję tę obecnie ponownie podjęto, gdyż na niedzielnych zawodach w Warszawie zaszedł ciekawy wypadek. Grały drużyny I. F. C. i Legji. W pewnym momencie sędzia zawodów przyznał rzut karny dla Legji. Bramkarzem w I. F. C. był Spałem. W czasie przygotowań piłki do wykonania rzutu słynny bramkarz Görlitz, obecnie występujący na pozycji środkowego ataku postanowił obronić rzut karny i w tym celu usunął z bramki Spałka, zaś sam przywdział koszulkę bramkarza i wstąpił do bramki. Wówczas sędzia sprzeciwił się temu i zabronił Görlitzowi wstąpić do bramki. Wobec takiego faktu Spałek powtórnie stanął w bramce i masierozumieć piłka ugrzęzła w siatce. Dyskutując po wyższy fakt, zmuszeni jesteśmy wyjaśnić klubom, że na pozycji bramkarza może brać udział każdy gracz z biorących udział w grze jedenastu graczy, a więc w danym wypadku sędzia popełnił zasadniczy błąd, gdyż tak jak może zmieniać się gracz w ataku, tak samo może to czynić i w bramce z tą tylko różnicą, że o zmianie gracza w bramce musi być powiadomiony sędzia.

Natomiast inaczej jest postawiona kwestja bramkarzy rezerwowych, mianowicie: jeżeli dotychczasowy bramkarz opuścił swe miejsce, może go zastąpić gracz rezerwowy pod tym warunkiem, że musi grać tylko na pozycji bramkarza. Gracz kontuzjowany może powtórnie wrócić na boisko.

W związku z tem pytanie: ile właściwie bramkarzy może brać udział w grze zostało rozstrzygnięte w ten sposób, że nawet trzech bramkarzy na jednym meczu będzie broniło barw swego klubu i to w ten sposób, że: na boisko wystąpi tylko „dziesiątka“, zaczyna grę i jeden z nich broni bramki. Po chwili wchodzi do gry właściwy bramkarz i zajmuje swoją pozycję, dotychczasowy gracz idzie do ataku lub pomocy. Po przerwie miejsce właściwego bramkarza zajmuje rezerwowy bramkarz i wszystko jest w porządku. Twierdzenie, że to nie jest właściwe — nie wytrzymuje krytyki, albowiem wszyscy gracze są w grze równi i specjalnych pozycyj nie mają wyznaczonych.

Wielkie konkursy strzeleckie w Łodzi

Dowiadujemy się, że Łódzkie Stowarzyszenie Sportowe Strzeleckie urządza w dniach 12, 15 i 19 sierpnia r. b. na strzelnicy przy ulicy Kątnej wielkie konkursy strzeleckie dla wszystkich chętnych. Będzie to druga po Ł. K. S. na wielką skalę zakrojona impreza z broni małokalibrowej. Program konkursów jest następujący: dnia 12 sierpnia godzina 10 rano: przywitanie gości i oddanie strzałów honorowych dla Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego 1 strzał, dla Marszałka Piłsudskiego 1 strzał, dla prezydenta miasta Łodzi Ziemięckiego 1 strzał i dla gen. Małachowskiego 1 strzał. O godz. 10.15 nastąpi strzelanie konkursowe.

Dnia 15 sierpnia, godz. 10 rano: dalszy ciąg konkursów.

Dnia 19 sierpnia, godz. 10 rano: dalszy ciąg konkursów. O godzinie 6 po poł. tegoż dnia zakończenie konkursów, odczytanie protokułu sędziowskiego i rozdania nagród.

Warunki następujące: Odległość 130 metrów z podpórką lub bez, broń małokalibrowa. Celowniki: szczerbinka i diepter. Szkła optyczne nie dozwolone. Ilość seryj nieograniczona. Serja składa się z 3 strzałów. Ocena według sumy zdobytych punktów w najlepszej serji. Maksimum 36 punktów. Tarcza 12-pierścieniowa o średnicy 25 cmt. Pole czarne o średnicy 15 cmt.

Hasmonea — Ł. K. S.

Zawody niedzielne zapowiadają się bardzo ciekawie

W najbliższą niedzielę na boisku Ł. K. S. odbędzie się ciekawy mecz pomiędzy słynną drużyną żydowską ze Lwowa Hasmoneą. Zawody Ł. K. S. z Hasmoneą zawsze budzą sensacje gdyż Ł. K. S. przegrywa we Lwowie niemal każdorazowo zaś w Łodzi jest odwrotnie.

Hasmonea po ostatnim występie w Łodzi przeciw Turystom pozostawiła wrażenie nie nadzwyczajne, ze względu na walkę jaką zaprodukowała. Również we Lwowie pomiędzy graczami Turystów i publicznością Hasmonei wynikła bójka. Turyści podobno zagrozili w Lidze, że więcej z Hasmoneą grać nie będą.

Gospodarze niedzielnych zawodów będą zmuszeni zawezwać ilość ordnerów, by casem nie stała się krzywda gościom, gdyż Łódź nie powinna pójść w ślady Lwowa.

Walka Ł. K. S. z Hasmoneą będzie zażarta, bowiem chodzi o wielką stawkę. Kto właściwie zajmie 13 miejsce? Hasmonea posiada 10 punktów, Ł. K. S. 9. Zwycięzca zapewni sobie żywot w Lidze.

Wierzymy, że mecz odbędzie się w spokoju.

Pożyczki budowlane w świetle

art. 28 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej

W związku z wystąpieniem do Komitetu Rozbudowy Miasta szeregu petentów o udzielenie kredytów budowlanych z artykułu 28 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast oraz z przystąpieniem do konwersji zaciągniętych uprzednio w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczek budowlanych krótkoterminowych, referent Komitetu Rozbudowy m. Łodzi p. inż. Müntz odbył w dniu 6 b. m. konferencję w Departamencie Obrotu Pieniężnego Ministerstwa Skarbu oraz w Dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, celem wyjaśnienia trybu postępowania przy przyznawaniu tych pożyczek oraz warunków przeprowadzenia konwersji.

Z uzyskanych w toku konferencji wyjaśnień wynika, że Komitet Rozbudowy Miasta może przedkładać Bankowi Gospodarstwa Krajowego wnioski na udzielanie budowlanej pożyczki długoterminowej (gwarancyjnej) z art. 28 rozporządzenia o rozbudowie miast.

Ubiegający się o pożyczkę na mocy art. 28 powinien uzyskać pożyczkę na kompletne wykończenie budowli ze źródeł prywatnych na warunkach, podlegających zatwierdzeniu Ministerstwa Skarbu i Banku Gospodarstwa Krajowego, zaś po całkowitem ukończeniu budowli zainteresowany może otrzymać pożyczkę długoterminową w wysokości, przyznanej mu przez Bank Gospodarstwa Krajowego na wniosek Komitetu Rozbudowy, w listach zastawnych i obligacjach, na warunkach, identycznych z warunkami otrzymchzas udzielanych z państwowego funduszu rozbudowy — pożyczek budowlanych.

Stan prac komisji wyborczej

do Izby Handlowo-Przemysłowej

Jak informuje nas komisarz wyborczy do Izby Handlowo-Przemysłowej w Łodzi p. inż. Bajer, personel biura Głównej Komisji Wyborczej zajęty jest obecnie sporządzaniem list wyborczych, to znaczy płatników podatku przemysłowego.

Listy te sporządzane są na podstawie danych dostarczonych przez urzędy skarbowe.

Prowadzony jest podział na osoby prawne i fizyczne; podział ten ma na celu ustalenie liczby uprawnionych do głosowania.

Lista osób prawnych przesłana zostanie do rejestru handlowego przy Sądzie Okręgowym w Łodzi w celu ustalenia tych osób fizycznych, które reprezentuje każda osoba prawna, każda z osób prawnych będzie miała po kilka głosów, zależnie od liczby zatrudnionych robotników i pracowników.

W celu ustalenia liczby pracowników i robotników w każdym z przedsiębiorstw prowadzonych przez osoby prawne, Główna Komisja Wyborcza zwróci się do Kasy Chorych.

Sporządzone już listy wyborcze będą wyłożone w lokalach obwodowych komisyj wyborczych w dniu 19 sierpnia na okres 2 tygodni w celach reklamacji.

Na terenie województwa łódzkiego obwodowej komisyj wyborczych jest 28, każda z nich składa się z przewodniczącego oraz 5 członków.

Wybory mają się odbyć w dniu 28 października, termin ten jednakże nie został definitywnie ustalony.

„Najtańszym, najłatwiejszym i najlepszym sposobem zapobiegania pożarom jest ostrożność, a strzeżonego i Pan Bóg i dobrzy ludzie strzegą“.

(Z Odezwy Pana Wojewody do ludności)

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, dnia 7 sierpnia 1928 r.

AKCJE.

Dolarówka — 90
Bank Polski — 179,50
Bank Handlowy — 117
Bank Dyskontowy — 134,50
Bank Zw. Sp. Zarob. — 82
Cukier — 60,50
Firlej — 67
Węgiel — 97,50
Lilpop — 40
Modrzejów — 42,50
Starachowice — 53,50
Borkowski — 15,5
Spirytus — 38

Tendencja przeważnie słabsza.

Kurs urzędowy 1 grama czystego złata równa się 59244. Kurs obliczeniowy 100. w złocie równa się 172. Dolar w obrotach prywatnych 8,88 Rubel złoty 4,63 1/2 Rubel srebrny 295. Ruble w bilonie ros. 135.

Słynna trójca szpiegowska

Preusser — Francks — Wassmuss — asy szpiegostwa niemieckiego. Uczony w roli szpiega. Fałszywy wysłannik sztabu generalnego. Tajemniczy konsul.

W londyńskiem czasopiśmie „Graphic" jeden ze zdolniejszych urzędników angielskiego wywiadu wojskowego, F. Touchy, zamieścił swoje wspomnienia z czasów wielkiej wojny, w których sporo miejsca poświęca słynnej trójcy „asów" szpiegostwa: Preusser — Francks — Wassmuss. Ci trzej zarówno jak i Touchy działi na zachodnio - azjatyckim terenie walk, w Turcji i Persji.

Preusser już kilka lat przed wojną działał w Egipcie i Mezopotamji. Inteligentny i wykształcony uchodził za młodego uczonego, zapalonego badacza starożytności. Niktby się nawet nie domyślał, że bardziej niż starożytność, interesuje go teraźniejszość, a ściślej mówiąc kwestje związane z przyszłą wojną, do której przez szereg lat Niemcy umiejętnie się przygotowywali.

Gdy wybuchła wojna, Niemcy umieścili w armji tureckiej na stanowiskach naczelnych szereg swych generałów. Do sztabu jednego z nich, generała Preuss von Kreussensteina, decydującego w Damaszku, przydzielony został również „młody uczony" Preusser.

Po kilku miesiącach studjów niktby w nim nie zdołał rozpoznać Europejczyka, tak potrafił upodobnić się do tubylców, rozmawiał, ubierał się i prowadził tryb życia, nie wyróżniający go niczem od Beduinów.

Nawet swej skórze potrafił nadać odcień bronzowawy, właściwy mieszkańcom pustyni. W takiej postaci włóczył się całemi miesiącami pomiędzy placówkami angielskiemi, przebywał przez czas dłuższy w różnych garnizonach angielskich, a w rzeczywistości zbierał obserwacje, plany dyslokacyjne, wykradał rozkazy „pour le roi de Prusse".

Odnajdywano, niestety po niewczasie jego ślady, ogłaszano krajowcom wysokie nagrody za jego ujęcie, podawano podobizny i rysopisy — on, w coraz to innych przebraniach, kręcił się wzdłuż fortu i działał — wciąż nieuchwytny.

Drugim „asem" był Francks. Ten znowu uchodził za Anglika i działał... w mundurze oficerów angielskich różnych stopni. Z niezwykłą zdolnością w charakteryzacji łączył żelazne nerwy. Tak umiał naśladować sposób mówienia, ubierania się i chodzenia oficerów z różnokolorowej armji angielskiej, że dowódcy i oficerowie różnych pułków bez zastrzeżeń „poznawali" w nim swego „towarzysza broni", chętnie z nim biesiadując, bawiąc opowiadaniami i oprowadzając po linji, by nieraz pod gradem kul Francks zadziwiał ich swoją niezwykłą odwagą i pogardą śmierci.

Pewnego razu, gdy wojska angielskie utrzymywały front pomiędzy Jaffą i Jerozolimą, Francks zjawia się w mundurze oficera angielskiego sztabu generalnego u dowódcy brygady i przedstawia mu piśmienne upoważnienie do przeprowadzenia przez siebie dokładnej inspekcji wszystkich oddziałów.

Przydzielają mu specjalnego adjutanta, który go oprowadza od oddziału do oddziału, Francks wypytuje każdego dowódcę o zadaniach, jakie otrzymał, odpowiedzi dowódców „sprawdzał" według swych notatek, prostował niektóre punkty rozkazów, wskazując nie ten a inny kierunek ataku.

Gdy w ten sposób „wysłannik sztabu generalnego" zebrał potrzebne mu wiadomości o planach i rozkazach, wnet przepadł jak kamień w wodę. A gdy w kilka godzin potem Anglicy podjęli oddawna planowane natarcia nocne na pozycje tureckie, trafili w próżnię: nieprzyjaciel opuścił zajmowane przedtem pozycje, zmieniając linję frontu. Francks zrobił swoje.

Trzecim słynnym „asem" szpiegostwa niemieckiego, o którym wspomina Touchy, był nieuchwytny „konsul" — Wassmuss, działający przez cały przeciąg wojny światowej na terenie Persji. Potrafił on tak mistrzowsko ulatniać się i przenosić z miejsca na miejsce, pojawiając się w coraz to innej postaci, że przygody jego uważano przez czas pewien za legendę, choć były najprawdziwszą rzeczywistością.

Władze angielskie były wobec tajemniczego „konsula" bezsilne, spodziewano się go wszędzie, zastawiano na niego sidła, a on potrafił wszędzie być i znikać jak kamfora. Komendanci oddziałów angielskich nigdy nie byli pewni, kiedy się u nich zjawi, wyprowadzi w pole i zniknie bez śladu.

Gdy pewnego razu w jednem z miast perskich został przez krajowców osaczony, nie stracił bynajmniej fantazji. Przyszedł na zgromadzenie szeików z drągiem, zwojami drutów i jakimś starym aparatem telegraficznym.

Z całą flegmą wkopał słup w ziemię, pozawieszał na nim druty, połączył z aparatem i zaczął wypukiwać alfabet telegraficzny. Po pewnym czasie oznajmił spokojnie, pragnącym się go pozbyć szeikom, że porozumiewał się właśnie z kalifem w Konstantynopolu, który polecił wszystkim wiernym Proroka pod grozą najstraszniejszych kar nie sprzeciwiać się woli jego, Wassmussa. Po odegraniu tej komedji, najspokojniej oddalił się i znikł.

Straszny czyn mulatki

Jadowite węże — narzędziem zemsty zawiedzionej dziewczyny

Z Brazylji donoszą o strasznej tragedji, jaka rozegrała się przed kilku tygodniami w St. Chilova, w pobliżu miasta Sariobe. U granicy dziewiczego lasu znajduje się plantacja niejakiego Maurycego Preatzonza którego córka zaręczyła się przed kilkoma miesiącami z pewnym Hiszpanem, nazwiskiem Mendisto. Bawiąc w odwiedzinach u swojego przyszłego teścia, zamieszkał był Mendisto pewien domek w górach, należący do rodziny mulatów, którzy od dłuższego czasu pozostawali w służbie u plantatora. Mendisto wdał się w romans z młodą mulatką Hanną, co nie przeszkadzało mu ożenić się z panną Preatzonzą.

Przed kilku tygodniami zrobił Hiszpan z młodą swoją małżonką wycieczkę do owego domu mulatów. Mulaci zgotowali im pełne czci przyjęcia, tylko Hanna patrzyła z podełba i chodziła zachmurzona z kąta w kąt. Pewnego wieczoru, gdy państwo Mendisto wsiedli do wózka chcąc się udać na polowanie, Hanna ukryła w bryczce koszyk. W koszyku tym umieściła zazdrosna dziewczyna trzy grzechotniki.

Podczas jazdy węże wypełzły z kosza i pogryzły Mendista i jego żonę. Aczkolwiek Hiszpan przynaglał biczem konie do jaknajszybszego galopu, przecież upłynęła godzina zanim młodzi ludzie dojechali do plantacyj. Tymczasem jad wężowy swoje zrobił: oboje umarli na ręku ojca.

Nie trudno było dojść kto był przyczyną zbrodni. Hanna uciekła z domu rodzicielskiego i pozostawiła list, że bez wiedzy rodziców wykonała zemstę na niewiernym kochanku.

Atoli oburzeni urzędnicy i robotnicy zatłukli na śmierć rodziców zbrodniarki. Hanne znaleziono w kilka dni w szczelinie skalistej w lesie martwą. I ona zmarła od ugryzienia węża.

Straszny czyn 80-letniego starca

Zabójstwo i samobójstwo z zazdrości

W północnej dzielnicy Paryża rozegrała się niezwykła tragedja miłosna.

Z okna trzeciego piętra wyskoczył o rannej godzinie starzec ubrany tylko w nocną bieliznę. Przewieziony do szpitala, zmarł wkrótce nietylko z obrażeń, poniesionych z powodu upadku, ale także z ran, które sobie poprzednio zadał brzytwą.

Kiedy policja weszła do domu samobójcy, znalazła leżącą w łóżku, nieżywą z poderżniętem gardłem ośmdziesięcioletnią „kochankę" starca.

Powodem zbrodni i samobójstwa miała być... zazdrość.

Łodzią przez ocean

Francuz Romer który udał się z Lizbony w podróż przez ocean Atlantycki w łodzi, przybył pomyślnie do St. Thomas na Wirginijskich wyspach. Romer rozpoczął swą podróż dnia 28 marca r. b. z Lizbony, musiał jednak z powodu burz przybrzeżnych lądować na południowym cyplu Portugalji.

17 kwietnia wystartował poraz drugi z przylądka St. Vincent (południowy cypel Portugalji) i osiągnął po jedenastodniowej burzliwej przerwie 27 kwietnia brzeg wysp Kanaryjskich. 2 czerwca opuścił Las Palmas, 18 czerwca w drodze spotkał się na oceanie z parowcem „Epidauro", który udzielił mu żywności. Spotkanie nastąpiło w odległości 3000 mil morskich od brzegów lądu. Stąd Romer, wykorzystywując prąd Golfsztromu, dopłynął do wysp Wirginijskich, skąd wzdłuż wschodnich brzegów Ameryki płynie w dalszym ciągu do celu ostatecznego — New Yorku.

Największy dom na świecie

znajduje się w Chicago

Pod względem budowy domów rywalizują ze sobą: Nowy Jork i Chicago. O ile pierwsze miasto może poszczycić się domami najwyższemi, o tyle znów, amerykańska stolica Polaków posiada dom największy, obecnie wykończony.

Kolosalny ten budynek wznosi się nad brzegiem jeziora, wysoki jest tylko na 30 pięter, zato długość jego wynosi 230 metrów, a szerokość 170 mtr., koszt budowy — 30 milj. dolarów.

Dom ten służyć ma przedewszystkiem na biura i składy mebli. Specjalny dworzec kolejowy, mieszczący się na parterze, przeznaczony jest dla transportu mebli przywożonych i odwożonych. Poza wszelkiemi udogodnieniami jak: dźwigi, sale wypoczynkowe, bibljoteki itp. — dom-miasto posiadać będzie największą centralę telefoniczną w Ameryce, oraz własny port od strony jeziora.

Harry Millard Lynch

Przedruk wzbroniony

2)

Wołanie wśród nocy

— Gość dobrze się czuje, kiedy wie, że jego towarzystwo jest miłe — powiedziałem.

Haynes spojrzał na mnie szybko.

— Ależ, człowieku, jesteś jak u siebie w domu. Chyba nie potrzebuję ci tego powtarzać.

— Ja się rzeczywiście czuję, jak u siebie, Doug, ale ty nie wyglądasz mi na to.

Zaśmiał się krótko.

— Jestem trochę nieswój — ale nie myślałem, że to się tak rzuca w oczy.

— Ależ nietylko ty. Brak światła na przystani i zamknięte na klucz drzwi i te śmieszne portjery na oknach. Cóż się tu dzieje?

— Ależ nic, Bill, poprostu jestem trochę bez humoru.

Ale wyraz jego twarzy, w świetle ognia na kominku, wskazywał, że go coś martwi. Pomimo 32 lat i młodego wyglądu, był widocznie przygnębiony. Zapomniałem więc o jego miljonach, obecnym stanowisku i pięcioletniej rozłące i zadecydowałem, że muszę się dowiedzieć, co mu dolega i pomóc, o ile to będzie możliwe.

— Masz jeszcze innych gości? — zauważyłem.

— Nie, nikogo; jesteśmy zupełnie sami.

— Zdawało mi się jednak, że słyszałem...

— Zupełnie zami — przeciął szybko. — Wyprawiłem cały komplet do miasta cztery dni temu. Zrozumiałem, że mówi o swych sekretarzach, służbie i całej paradzie bogatego człowieka. — Nie chciałem ich mieć przy sobie, kiedy ty przyjedziesz. Będzie nam jednak wygodnie.

— Ależ któż o tem mówi! Mów no otwarcie! Może przyjechałem w nieodpowiedniej chwili.

Pomimo, iż powiedział, że jesteśmy zupełnie sami teraz, znów usłyszałem głosy.

— Ależ nie — zapewniał pośpiesznie. — Jesteś najbardziej pożądanym i miłym gościem, lecz...

— No, prosto z mostu, przecież gadasz ze starym Bill'em, wiesz o tem dobrze.

— Niema sensu wciągać cię w to.

— Gadajże człowieku!

— Boję się, powiedział wkońcu, zdesperowany.

— Boisz się?

— Strasznie! uśmiechnął się trochę zawstydzony. — Pisałem ci, żebyś przyjechał, i w tym czasie wszystko było w porządku. Ponieważ jednak wszystkie moje poprzednie zaproszenia były bez skutku, więc, prawdę mówiąc, nie spodziewałem się ciebie i chciałem już zwiać, gdy tymczasem Charley Chin przyniósł twoją depeszę. Naturalnie po pięciu latach niewidzenia się nie mogłem robić ci afrontu i postanowiłem już wytrwać — oto, jak się rzecz przedstawia.

— A więc dobrze, damy sobie radę.

— Oj, nie wiem. Możliwe, że jest to tylko imaginacja, Bill. Ale przyznaję, że jestem w strachu.

— A jednak pamiętam, jak pewien jegomość płynął zgórą kilometr na wyspę Petzel, gdyż zdawało mu się, że słyszy płacz zabłąkanego dziecka?

Zaśmiał się. — A to był tylko kot. Pamiętasz to Bill?

— Doskonale. A znów we Francji — —

— No dobrze, ale cóż z tego za wniosek?

— Znając tego człowieka, dziwię się, co go mogło przestraszyć?

Powstał i poprawił znów portjery.

— I to mocno — dodał spokojnie.

— A więc dlaczego nie wyjechałeś z całym kompletem?

— Mówiłem ci, że to się zaczęło już po ich wyjeździe.

— A kiedy się zaczęło, cokolwiek to jest, chciałeś uciec, hę?

— Właśnie — powiedział poprostu.

Siedzieliśmy chwilę milcząc. Musiałem rzeczywiście się przesłyszeć, gdyż w domu panowała zupełna cisza. Z zewnątrz dochodził łoskot jeziora i świst wiatru i szum drzew. Czasami myślę, że dom nigdy nie wydaje się tak cichym, kiedy jedyne dźwięki dochodzą z zewnątrz.

I wtem, nagle, o mało nie spadłem z fotela. Z góry, wyraźnie nieomylnie dał się słyszeć wybuch śmiechu, głęboki śmiech męski.

— Starałeś się zrobić mi niespodziankę, nieprawdaż? Mówiłeś, że jesteśmy sami, a tymczasem jest tu całe towarzystwo. Chodźmy więc i zobaczmy, kto to jest?

— Powtarzam ci, że jestem zupełnie sam, Bill.

Podczas naszej rozmowy śmiech wzmógł się, ucichł, znów się podniósł i zamilkł.

— Sami? myślisz, że...

— Właśnie! Niema nikogo w domu.

Spojrzałem nań.

— Nikogo niema, Bill. Powtarza się to już przez trzy noce. To i jeszcze inne rzeczy.

Zapanowało długie milczenie. Czy Haynes żartował? Jeden rzut oka na jego twarz dał mi odpowiedź.

— Duchy,Doug?

— Coś takiego.

— Wierzysz w nie?

— Tak.

— Lecz myślisz, że zamykanie drzwi i zasłanianie okien pomoże?

— Nie kpij sobie ze mnie, Bill. Mam te już przez 3 dni i 3 noce i jestem mocno zdenerwowany.

Okrzyk na górze, ktoś rozpoczął jakąś piosenkę — świeży, przyjemny baryton — a potem cisza.

A Haynes powiada, że jesteśmy sami w domu!

— Jacyś przyjemni ludzie znajdują się na górze, Doug; chciałbym ich poznać.

— Strachy!

— No, ale przyjazne, chyba. — Nie mogłem mu przecież wierzyć — nie dlatego, żeby nie był przy zdrowych zmysłach, lub żeby kłamał, ale przecież ta historja nie wytrzymywała krytyki. Głupstwo, pomyślałem.

Zacząłem wstępować na schody. Głosy milkły. Zapanowała cisza, dopóki nie doszedłem do platformy. Wtedy z ciemności usłyszałem cichy szmer. Z pewnem drżeniem w łydkach posunąłem się naprzód.

II.

Haynes poszedł za mną, jak należało. Nie znaleźliśmy nic i nikogo, tak, jak już opowiedział.

Przeszukaliśmy cały dom, świecąc lampkami elektrycznemi.

Był to duży dom — prawdziwa siedziba miljonera—na górze 10 czy 12 pokojów gościnnych, wszystkie wspaniałe urządzone. I w całym domu, prócz nas, ani żywej duszy.

Poszukiwania były bardzo staranne, w każdym pokoju, w każdym kąciku. Używaliśmy lampek elektrycznych, które słabo rozpraszały gęste wokół nas ciemności, a odgłosy słychać było to z jednej strony, to znów z drugiej. Czasmi na dłuższą chwilę milkły one, aby odezwać się po chwili w nieoczekiwany sposób i z nieoczekiwanego miejsca.

Wkońcu daliśmy za wygraną i staliśmy, spoglądając na siebie. (D. c. n.)

Do akt. № 586 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Stefan Górski,** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 21 sierpnia 1928 r. od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Pomorskiej № 91, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Zalmana Rutenberga, składających się z mebli i innych ruchomości, ocenionych na sumę 585 zł.

Łódź, dn. 6 sierpnia 1928 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Do akt № 1211 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Stefan Górski,** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 sierpnia 1928 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Południowej № 2, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Maneli Libermana, składających się z mebli, pianina i innych ruchomości, ocenionych na sumę 4045 zł.

Łódź, dn. 6 sierpnia 1928 r.

KOMORNIK
Stefan Górski.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa „	„ 3.60
Zagranica „	„ 6.30
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)	
W tekście	40 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Nadesłane	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Za tekstem	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Nekrologi	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Komunikaty	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Zwyczajne	8 „ „ „	1 „	„ 10 łamów	

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filji w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.**

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi.
Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85

Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**